

# CO SŁYCHAĆ?



40 lat TPN

## PAMIĘCI WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO.

ANTONI LEON DAWIDOWICZ

W dniu 8 października 1994 roku odbyła się na skraju Wielkopolskiego Parku Narodowego niecodzienna uroczystość zorganizowana przez PTT.

W związku z siedemdziesiątą rocznicą śmierci Władysława hr. Zamoyskiego odsłonięto w Mosinie-Pożegowie głaz tatrzański stanowiący swoisty monument Wielkiego Polaka. Swoisty dlatego, że łączy on symbolicznie dwa parki narodowe, które Polska zawdzięcza Władysławowi Zamoyskiemu. Wspaniałny ten Polak odziedziczył dobra w Wielkopolsce kupił Tatry, wywalczył po wieloletnim sporze Morskie Oko, a następnie wszystkie swoje dobra zapisał Narodowi.

Oby takich Polaków było jaknajwięcej!

Uroczystość w Mosinie-Pożegowie uświetnili m.in. wojewoda poznański i dyrektorzy obu parków narodowych, a "część artystyczną" oprócz chóru i akrobatów lotniczych zespół góralski "Zawrat" z Bustryku, któremu Oddział Poznański kierowany przez Jurka Preislera zaaranżował całą serię występów. Kapela uświetniła więc raut w Jeziorach (to nazwa miejscowości), w siedzibie Wielkopolskiego Parku Narodowego, a następnego dnia przygrywała do Mszy św. w kościele w Mosinie. Zespół wystąpił też na Rynku w Mosinie wobec licznie, pomimo zimna, zgromadzonych mieszkańców. Występy gości z Podhala były bardzo życzliwie odebrane przez Wielkopolan i można powiedzieć, iż były głównym (poza oczywiście samym głazem) akcentem uroczystości. Na uwagę zasługuje imponująco sprawna organizacja całej, przygotowanej z dużym rozmachem imprezy, co jest dużą zasługą naszych Kolegów z Poznania.

**Informator  
Polskiego  
Towarzystwa  
Tatrzańskiego**

**Numer 10 (46)  
PAŹDZIERNIK 1994**

Adres Redakcji:

Barbara Morawska-Nowak  
ul. Konarskiego 21/5  
30-049 KRAKÓW

## ODWIEDZAMY CHATĘ POD SKALANKĄ

Zmiana czasu sprawiła, że przyjechawszy po 18.00 do Zwardonia szliśmy do Chaty pod Skalanką po ciemku. Dobrze, że szło nas kilka osób. Droga szła ostro w górę wzdłuż granicy, nie znając jej niektórzy zapędzili się nawet za wysoko. Udało się znaleźć wreszcie na właściwej ścieżce, z której niespodziewanie schodki zaprowadziły nas w dół do jakiegoś całkiem ciemnego budynku. Po przekroczeniu progów znów schody zaprowadziły nas w dół do sali jadalnej, w której palił się tylko kominek; w blaskach ognia rozpoznawaliśmy wcześniej przybyłych kolegów. Dawało to atmosferę jakiejś tajemniczości czy niesamowitości. Koledzy z Nowego Sącza, którzy przyszedli przed północą, trafili na słuch, dzięki chrapaniu jednego z kolegów.

Nazajutrz światło było już, ale Prezes nie mógł i tak po ciemku dojechać autem i zatrzymał się niżej, w schronisku PTTK. Dotarli za to w piątek w nocy koledzy z Łodzi swą nyską reklamującą PTT, zahartowani w jeździe terenowej po Gorganach i Czarnohorze.

W piątek 30 września br. odbywamy zaplanowaną wycieczkę na Słowację opierając się na instrukcji i opisie trasy podanej przez naszego "chatarę" Staszka Zadotę. Przejeżdżamy granicę pociągiem z biletami do Skalitego, dalej kupujemy bilety już za korony. Przesiadka w Czadcy do Żyliny, w Żylinie następny pociąg nam ucieka, ale dojeżdżamy na miejsce autobusem. Idziemy w górę, mijamy ruiny Lietawskiego Hradu wieńczącego spore wzniesienie. Pogoda ładna, choć widoczność nie najlepsza. Wzdłuż trasy wyciągu narciarskiego podchodzimy stromo na wysoką górę, aby zejść z niej do Rajeckich Teplic. Mijane grupy skał w lesie przypominają Sokolje w Małej Fatrze. Powrót pociągiem do Zwardonia o 19.00 i znów po ciemku do naszej Chaty, już tym razem oświetlonej. W wycieczce wzięło udział 13 osób. Reszta dojeżdżała na posiedzenie i w piątek i w sobotę.

W sobotę 7 osób zdecydowało się zdobywać Wielką Raczę od słowackiej strony ponownie przejeżdżając granicę. Wrócili z ogromną ilością grzybów. Z trudem zdążyli na posiedzenie. Inni wybrali bliższe spacerki. Jedna z grup zwizytowała naprzykład budujące się przejście graniczne w Mycie.

Chata pod Skalanką ukryta w lesie, położona przy stoku narciarskim okazała się bardzo miłym, przytulnym i ładnie urządzone schroniskiem. Nie było co prawda ogniska, bo obrady skończyły się ok. 23.00, ale palił się kominek, przy którym można było jeszcze posiedzieć razem, pogwarzyć, pośpiewać, a nawet upiec kiełbasę. Czuliśmy się tam wszyscy wspaniale.

**1 PAŹDZIERNIKA 1994 NA VII POSIEDZENIU ZARZĄDU GŁÓWNEGO PTT W ZWARDONIUM przyjęto poprawioną wersję regulaminu GOT PTT. Uchwalono tradycyjny wzór odznak GOT (taki jaki obowiązywał w roku 1935). Zatwierdzono pierwszą listę przewodników GOT PTT obejmującą 62 nazwiska.**

\* Liczba delegatów Oddziałów na III Zjazd PTT zostanie ustalona według stanu liczby członków na dzień 31.XII.1994, którzy opłacili składki za rok 1994 już na następnym posiedzeniu ZG PTT w Zakopanem w dniach 14-15.01.1995 r. Organizator: Oddział PTT Bielsko-Biała.

## SPOTYKAJMY SIĘ W SUDETACH

STANISŁAW GEREGA

Dla znacznej części działaczy naszego Towarzystwa, którzy miłość do gór wyrażali głównie obcowaniem z Tatrami, Ogólnopolskie Spotkania PTT urządzone w ostatnich latach w różnych rejonach Sudetów były objawieniem wspaniałych walorów tej grupy górskiej.

XI OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE ODDZIAŁÓW PTT

KALISZ



BRZEG

WROCLAW

KARPACZ 10-12 września 1994r

XI Ogólnopolskie Spotkanie PTT w Karpaczu, do organizacji którego nakłoniłem kolegów Romualda Zarębę i Artura Desławskiego, było już piątym, jakie odbyło się w Sudetach. Stało się ono forum dla przedyskutowania sprawy GOT PTT, a przyjęte wówczas ustalenia zostały zaakceptowane przez ZG.

Warto już teraz zrobić przymiarke do organizacji XII Ogólnopolskiego Spotkania przed wakacjami roku przyszłego, które mogłyby stać się pożytecznym forum przed III Zjazdem Delegatów PTT.

Reprodukowany poniżej romantyczny obraz Ludwiga Richtera "Burza w Karkonoszach" niechaj stanowi zachętę do ponownego wyboru Sudetów na miejsce spotkania. Oferty ze strony oddziałów, które jeszcze nigdy spotkań nie organizowały, byłyby szczególnie mile widziane.



## SUKCES GEOTERMII SZANSĄ DLA ŚRODOWISKA.

BARBARA MORAWSKA-NOWAK

W dniach 17-19 października 1994 roku odbyła się w Zakopanem konferencja na temat: "Obecny stan środowiska i program ekorozwoju Tatr, Podhala, Spisza, Orawy, Pienin i Gorców" zorganizowana przez Radę Ekologiczną przy Prezydencie RP, Centrum Podstawowych Problemów Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN i Polską Geotermalną Asocjację.

Główny akcent konferencji został położony na przedstawieniu stanu zaawansowania prac nad wykorzystaniem źródeł geotermalnych, a zrobiono już wiele w tym względzie. Aby wyniki 15-stoletnich badań naukowych przekuć w czyny powstała spółka - Polska Geotermalna Asocjacja gromadząca kapitał na realizację przedsięwzięcia; w skład jej weszły: Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska, Hydrotrest, PAN, PKL, Gminy - Tatrzańska, Szaflary, Biały Dunajec i Bukowina, wkrótce pewnie przystąpi do spółki Nowy Targ. Liczy się na pomoc Banku Światowego, odbyła się już oficjalna misja Banku. Do Zakładu Geotermalnego w Białym Dunajcu jest już podłączonych 115 domów wsi Bańska Dolna, położono 9 km rurociągów, wkrótce liczba ogrzewanych geotermalnie domów zwiększy się do 250. Uczestnicy konferencji mieli okazję zwizytować Zakład.

Jest to pierwszy krok, który pociągnie następne. Podhale jest bogate w wody geotermalne, które trzeba tylko ująć i zatłoczyć. Podczas konferencji przedstawiano też inne miejsca wykorzystania wód geotermalnych - Pyrzyce k/Szczecina, a po drugiej stronie Odry niemieckie miasto Neustadt. Do ogrzewania geotermalnego przymierza się także Żyrardów.

Drugim problemem regionu jest ochrona wód i gleby, mówiono wiele o budowie oczyszczalni ścieków i wysypisk smieci. Na rok 1996-97 przewidziane jest napełnianie zbiornika czorsztyńskiego, który powinien być rezerwuarem wody o czystości II klasy. Warunkiem napełniania jest całkowita realizacja oczyszczalni.

Dużym zagrożeniem jest dalszy rozwój motoryzacji. Wkrótce ma być podjęta decyzja w sprawie budowy autostrad. Wysłano postulat zatrzymania ruchu samochodowego w Nowym Targu i wahadłowej linii elektrycznej do Zakopanego. Inni powątpiewali w realność tego pomysłu.

Niesposób przedstawić wielości poruszanych spraw. Chodzący po ziemi apelowali o zwiększenie z 15 do nawet 30% ilości pieniędzy z podatków, pozostających do dyspozycji gmin. Bez tego gminy nie będą w stanie wykonać swych zadań, także w sprawach ekologii.

W czasie wieczornego, otwartego posiedzenia Rady Ekologicznej jeszcze mocniej podkreślano różne aspekty związane z ekorozwojem regionu. Padły słowa krytyki, że rano skupiono się tylko na zagadnieniach gospodarki komunalnej zapominając o ochronie walorów przyrodniczych. Krytykowano nadmierną urbanizację. Nie da się określić zadań bez oceny pojemności demograficznej i turystycznej regionu. Pilną sprawą jest wyznaczenie otuliny dla Tatrzańskiego Parku. Sprawą dużej wagi jest objęcie ochroną torfowisk nowotarskich, o ogromnym znaczeniu dla ochrony zasobów wodnych. Podkreślano potrzebę edukacji ekologicznej społeczeństwa.

Z innych spraw poruszanych na Radzie najważniejszą był apel w

sprawie ratowania Puszczy Białowieskiej przed wyrębem starodrzewu, o poszerzenie Parku na cały jej obszar (dotychczas w obręb Parku wchodzi 10% puszczy), zwrócenie się do Prezydenta o osobisty protektorat nad nią.

W konferencji z PTT poza mną udział wzięli prezes M. Mischke, redaktor A. Liberak, Prezes O/Warszawskiego J. Lefeld (choć z racji zawodowych), nie mówiąc o samym organizatorze prof. S. Kozłowskiem.

22 września 1994 r. w Krakowie miała miejsce Polska Promocja dokumentu IUCN: "Parki dla życia. Program działań na rzecz terenów chronionych w Europie". Sprawie tej poświęcimy więcej miejsca w następnym numerze "Co słycać?"

## KOLEJNA TABLICA PAMIĄTKOWA

KRZYSZTOF KABAT

W dniu 9 września 1994 r. odbyły się uroczystości 90-lecia Gimnazjum, obecnie Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. W ramach imprez rocznicowych w samo południe przy ul. Sobieskiego odsłonięto uroczystie tablicę pamiątkową. Jak mogłem ją już po imprezie zobaczyć, piękna plastycznie i z jeszcze bardziej zaskakującą treścią:

"W tym budynku, w dawnym hotelu Herca, w roku 1873 zostało powołane do życia Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie. W roku 1904 rozpoczęło działalność C.K. Gimnazjum w Nowym Targu.

Mieszkańcy Miasta

Nowy Targ, 9 września 1994"

Można złożyć tylko wielkie dzięki władzom miasta, jak i Gimnazjum za pamięć o GTT czyli naszych początkach. Szkoda tylko, że przy tej okazji nie przyszło nikomu z organizatorów do głowy, aby zaprosić nasz Zarząd Główny, mając tym bardziej jego przedstawiciela na miejscu w osobie wiceprezesa.

Nie zmienia to faktu, że tablica jest piękna i na godnym miejscu. Niebawem zamieścimy jej zdjęcie.

## Zaproszenie na Mt Mc Kinley.

Kol. Piotr Gawłowski organizuje w czerwcu 1995 roku wyprawę na Mt Mc Kinley normalną drogą. Zachęcony naszym pośrednictwem, dzięki któremu znalazł dobrych współtowarzyszy wyprawy na Kilimandżaro, prosi o zainteresowanie naszych członków tą wyprawą i zachęcenie do udziału w niej. Zainteresowani proszeni są o bezpośredni kontakt na adres: Piotr Gawłowski, 43-384 Jaworze Górne 188, ul. Pod Brzegiem tel. 72-456.

## Cmentarz legionowy odnowiony.

W numerze 8 "Co słycać?" pisaliśmy o podjęciu przez Oddział PTT w Łodzi zadania odnowienia zapomnianego cmentarza legionowego w Gorganach. Zadanie zostało wykonane, na następnej stronie reprodukuje artykuł Z. Grzegorzewskiego w Gazecie Wyborczej (łódzkim dodatku lokalnym) na ten temat.

TURYSTYKA I WYPOCZYNEK

# I OKIEM SOKOLIM NIE ZMIERZYSZ

W sierpniu Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zorganizował wyprawę w Karpaty Wschodnie drogą Polskich Legionów. Odniósł z powodzeniem sukces, a pod śmiałym przywództwem dwójki tablicy upamiętniającej poległych polskich żołnierzy. Specjalnie dla „Gazety” wyprawę PTT opisuje Zbigniew Orzechowski, kierownik ekspedycji.

Z uporem od kilku lat wdziernaliśmy się w dżiki Karpaty Wschodnie. Gdzie niedługo kończyła się Rzeczpospolita. Podczas ostatnich wakacji 26-osobowa ekipa z Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dotarła Włocławek do wierzchołka obronionego przez Wołodyjowskiego Kamieńca. Poślubiła. Wspaniała przyroda, która mogła być przyczyną małego niewidze płonienia w klasztorze. Kto miał dwadzieścia dolarów, był bogaty.

Karpaty Wschodnie, to przede wszystkim Iluzycyzm. Jeżeli gdzieś kołacz się w polskiej świadomości, to pewnie za sprawą Korzeniowskiego. Podczas domowych biesiad czasem przeciętą spiewamy „Czerwony pień”, z refrenem:

Tam szum Prutu, Czeremara, Iluzycyzm przyniósł, a ochota kopolnoga do latca przyniósł. Oho Hucuta nie ma się, jak na polonimie.

Jeszcze przed kilkudziesięciu laty Karpaty Wschodnie, z Corgonami i Czarnohorą, konkurowały z powodzeniem z Tatrami, i Zakopanem. Bo też był to wymarzony teren nie tylko na wypoczynek i plekaczki, ale też do narciarskich zjazdów. Przeminęła, gdy siemle nie znalazły się po polski krajanom (stanowią dziś część Ukrainy).

Porozumieliśmy jednak barwno wspomnienia postawiających już turystów. Nic więc dziwnego, że gdy w 1960 r. reaktywowaliśmy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie - na ponowną reorganizację inicjatywnie czekał bez mała dziesięć tysięcy lat - marzyliśmy o tym, by powrócić na dawne szlaki. Przecież w Czarnohorze PTT niedługo poprowadziło pierwszą w Polsce znakowany szlak turystyczny, a na takich terenach było trudno ponad czterdzieści polskich szwedów.

**Nasze powroty**  
Powróciliśmy w te góry po raz pierwszy we wrześniu 1960 r. z przekonaniem, że niewielu mogło nas wyprzedzić. Karpaty Wschodnie niemal całkowicie wyłączone z ruchu turystycznego. Do przejęcia to państwo Ukrainy i Rumunii, a wiadomo, jaka była internacjonalistyczna „przejazd” między państwami komunistycznymi.

Dziwiliśmy się, jakże za Gorgany, jaka Czarnohora. Te pierwsze nadal pozostały niezwykle piękne, nie ma tam znokorzonych szlaków, najlepiej porusza się wzdłuż wąskich dawnej granicy polsko-czechosłowackiej. Najciekawszy jest to wzdłużka przez kosówkę i to dwumetrowej wysokości, wtedy trzeba górnicy, by pokonać kilometr. Natomiast Czarnohora to wązka, 40-kilometrowej długości polonina (mieszki wieszędzy są zaledwie jej młodziarą). A wokół tylko murze gór.

Alio to Czarnohora przypominało nam, że wobec gór to wrodo należy zachować pokorę. Na Howerciu (2058 m n.p.m.) i do padło nas załamanie pogody. Młka, kłniczna zadymka. Do obozu nie zeszliśmy w komplecie. Wiele mieliśmy wczesniejszych spotkań z różnymi górami, i każda podziła nocą słaby wiatr nadzieje, że z gór wnikły całą grupą. Wszystko skończyło się szczęśliwie.

Powracaliśmy w te góry co roku. Siedziałem w strażnicy wojkowej przed wielkim portretem Feliksa Dzierżyńskiego. Postać z portretu palczyła na mnie wrokiem nieudzielnego szefa NKWD, walczącego z wszystkim co żywa, a ma choć odrobina wątpliwości co do sensu wszelkiej rewolucji państwowej. Ja natomiast przekonywałem towarzysza kapitała, że jesteśmy bardzo ważną naukową delegacją i musimy dostać „humage” pozwalającą na wejście na Papi Iwana (tam znajdują się ruiny polskiego obserwatorium astronomicznego największego wówczas w Europie Wschodniej i Środkowej).

Nauczyliśmy się też, jak można podróżować u podnóża tych gór. Warto wzmagać kolejkę wąskotorową, która pojedzie wbrew wszelkim reakcjom jazdy. Klasykowie tatarscy latwo nas oszukać, by porzucił na kilka godzin swą państwową, ale płatną, mobilę. Sygnalizator takiego kierowcy do było przed rokiem, jak teraz każdy nie jakże szelwe w domu - ułczył.

**Szlakiem Legionów Polskich**  
Karpaty Wschodnie były w latach 1914-1918 terenem śmielnych politycznych polityk Rosji i Austrii, a boim której walczy-

ła 2 Brygada Legionów Polskich. I tam przeszła swój chwałęst bojowy. Oddziały polskie grupowały się w Koryszfeld (obecnie Ust Czarna) ofensywnie przygotowywano w kierunku Rafajłowej (Bystrica) od której wojska oddalały się w kierunku Gorgonów. W ciągu 63 godzin legionieci pobudowali drogę przez przełęcz, przeprowili artylerię i tabory, zaskakując całkowicie nieprzyjaciela. Był to wyjątkowo, na owe czasy, operacyjnie zwycięstwo. Oddziały 2 Brygady, dowodzonej przez płk. Józefa Hallera, przez trzy miesiące utrzymywały pozycje zajęte w Rafajłowej. Tak powstała legendaria, Rzeczpospolitej Rafajłowskiej.

Na przełęczy, przez którą przeprowadzono drogę, zwana oddał Przełęczą Legionów, stał krzyż. Na podmurówce umieszczono tablicę ze słynnym cytatem: „Młodziacy polski, paść na ten krzyż, Legiony Polskie dziwny go wysła”. Ciekawym trafem na karty przedwojennych podręczników szkolnych.

Przed rokiem postanowiliśmy ekspedycję do doliny, podążając drogą Legionów w kierunku Ust Czarna. Po godzinie odzależiliśmy śladu cmentarza, o którym pamiętały tylko stare książki, przewodniki. Zaraz mogli być wyraźne, choć na mogiłach wyrwały ślady, a na fragmentach zwalonego kamiennego krzyża można było odczytać ślępy polskich słów.

Wtedy właśnie powtórzył (tegorocznie) wyprawę. Posunowiliśmy odnowić cmentarz po którym czas zabrał niemal wszelki ślad. W sierpniu 1964 r. miało właśnie 80 lat od wybuchu wojny światowej, i której zakończeniu, po 123 latach niepełni. Polska odzyskała niepodległość.

Dla naszego pomysłu najlepszej troszczenia znaleźliśmy władz łódzkich radnych. Zrehabilitowaliśmy pieniądze od różnych sponsorów na wykonanie 3,5-metrowej długości stylizowanego krzyża, dwóch tablic (w językach polskim i ukraińskim). Potrzebny był też samochód, aby ten ładunek, także worki z cementem i sprzęt budowlany, przewieźć przez przełęcz, a później górskie przełęcze.

Przygoda dla 26-osobowej grupy łódzkiego PTT rozpoczęła się 13 sierpnia. Po przekroczeniu ukraińskiej granicy, podążając rynek i autokarem, dotarliśmy do Rafajłowej, z której większość uczestników do cmentarza dotarła przez Przełęcz Legionów (ryska musiła ominąć Gorgany, by trasą wzdłuż rumosznikowej granicy dotrzeć przez Ust Czarna do Doliny Płajekkiej).

Pomimo słuszy na skroniach w Kamieńcu wykładaliśmy chęć i jak dzień wyprzedziliśmy i rozdzieliliśmy tuś Trudno bowiem wyobrazić sobie niasto domnie bajeczne plętki (dotyczy to tylko staraj, trójno-wanie) etyki niastal.

Szaro niastal, polonino na wypię, okocione jest wotami Smotryca, a nad nim pierzają się skały. Jest też wspaniały zamek, którego brońi Jerzy Wołodyjowski.



Wmurowywanie krzyża na cmentarzu 2 Brygady Legionów.

nie spalin. Od cmentarza dzieliło nas 30 km. Jakże można było nawet wyobrazić sobie niebezpieczeństwo i plekaczki, ale już nie worków z cementem.

Miejscowci, którzy zajęli się naprawą naszego samochodu, szybko nas zrewizowali: - Dalej była droga, ale już jej nie ma, wartki strumień potrywał mosty. Spodziewaliśmy się, że jest droga, a wbrew naszym oczekiwaniom okazało się, że zachowały się tylko kolejkę wąskotorowej, wybudowanej niemal przed wiekami. Za pięć dolarów wynajmaliśmy rudarczą drożynę.

Włocławcem, 17 sierpnia, na cmentarzu zapłonęły mince. Stał tam krzyż, solidnie oprzyty w mur, a pod nim wybudowaliśmy dwie tablice ufundowane przez władze samorządowe naszego miasta. Odnowiliśmy też 18 mogił. Do tego wszystkiego były potrzebne nie tylko ciężary worki cementu; z odległego położenia trzeba było przetranszować kamień, a z dna wykopać żwir do cementowej zaprawy. Lekarze, nauczyciele... wszyscy tworzyli doskonałą brygadę budowlaną. Z trodem wynajmowaliśmy zespół szkoleńców pastery i lesników, którzy chcieli wyrobić niecałe pół hektara, aby pomóc w ratowaniu polskiego cmentarza.

**Gdzie stop szeroki**  
Pod Przełęczą Legionów podzieliłmy się półniet na małe grupy, ruszające w Gorgany, Świdowiec, Czarnohorę.

Choć zaufanie do naszej przyrody osłabło, jedna grupa postanowiła dotrzeć do Kamieńca Pradolńskiego, sławnego niegdyś jako „przedmurze chrześcijaństwa”.

Pomimo słuszy na skroniach w Kamieńcu wykładaliśmy chęć i jak dzień wyprzedziliśmy i rozdzieliliśmy tuś Trudno bowiem wyobrazić sobie niasto domnie bajeczne plętki (dotyczy to tylko staraj, trójno-wanie) etyki niastal.

Szaro niastal, polonino na wypię, okocione jest wotami Smotryca, a nad nim pierzają się skały. Jest też wspaniały zamek, którego brońi Jerzy Wołodyjowski.

Wtedy właśnie powtórzył (tegorocznie) wyprawę. Posunowiliśmy odnowić cmentarz po którym czas zabrał niemal wszelki ślad. W sierpniu 1964 r. miało właśnie 80 lat od wybuchu wojny światowej, i której zakończeniu, po 123 latach niepełni. Polska odzyskała niepodległość.

Dla naszego pomysłu najlepszej troszczenia znaleźliśmy władz łódzkich radnych. Zrehabilitowaliśmy pieniądze od różnych sponsorów na wykonanie 3,5-metrowej długości stylizowanego krzyża, dwóch tablic (w językach polskim i ukraińskim). Potrzebny był też samochód, aby ten ładunek, także worki z cementem i sprzęt budowlany, przewieźć przez przełęcz, a później górskie przełęcze.

Przygoda dla 26-osobowej grupy łódzkiego PTT rozpoczęła się 13 sierpnia. Po przekroczeniu ukraińskiej granicy, podążając rynek i autokarem, dotarliśmy do Rafajłowej, z której większość uczestników do cmentarza dotarła przez Przełęcz Legionów (ryska musiła ominąć Gorgany, by trasą wzdłuż rumosznikowej granicy dotrzeć przez Ust Czarna do Doliny Płajekkiej).

Pomimo słuszy na skroniach w Kamieńcu wykładaliśmy chęć i jak dzień wyprzedziliśmy i rozdzieliliśmy tuś Trudno bowiem wyobrazić sobie niasto domnie bajeczne plętki (dotyczy to tylko staraj, trójno-wanie) etyki niastal.

Szaro niastal, polonino na wypię, okocione jest wotami Smotryca, a nad nim pierzają się skały. Jest też wspaniały zamek, którego brońi Jerzy Wołodyjowski.

Wtedy właśnie powtórzył (tegorocznie) wyprawę. Posunowiliśmy odnowić cmentarz po którym czas zabrał niemal wszelki ślad. W sierpniu 1964 r. miało właśnie 80 lat od wybuchu wojny światowej, i której zakończeniu, po 123 latach niepełni. Polska odzyskała niepodległość.

Dla naszego pomysłu najlepszej troszczenia znaleźliśmy władz łódzkich radnych. Zrehabilitowaliśmy pieniądze od różnych sponsorów na wykonanie 3,5-metrowej długości stylizowanego krzyża, dwóch tablic (w językach polskim i ukraińskim). Potrzebny był też samochód, aby ten ładunek, także worki z cementem i sprzęt budowlany, przewieźć przez przełęcz, a później górskie przełęcze.

Przygoda dla 26-osobowej grupy łódzkiego PTT rozpoczęła się 13 sierpnia. Po przekroczeniu ukraińskiej granicy, podążając rynek i autokarem, dotarliśmy do Rafajłowej, z której większość uczestników do cmentarza dotarła przez Przełęcz Legionów (ryska musiła ominąć Gorgany, by trasą wzdłuż rumosznikowej granicy dotrzeć przez Ust Czarna do Doliny Płajekkiej).

Pomimo słuszy na skroniach w Kamieńcu wykładaliśmy chęć i jak dzień wyprzedziliśmy i rozdzieliliśmy tuś Trudno bowiem wyobrazić sobie niasto domnie bajeczne plętki (dotyczy to tylko staraj, trójno-wanie) etyki niastal.



W Czarnohorze Wła Howerciu.

GAZETA ŁÓDZKA